Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem z góry Stron 16

Nr. 7. Grudziądz, wrzesień 1933 r. Rok VI.

NAUCZYCIEL POMORSKI



Szkoła Pomorska

Organ Pomorskiego Oddziału Okręg. "Stowarzyszenia Chrześcijańsko Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych"

TREŚĆ NUMERU:

Redaguje Komitet Redakcyjny. — **Redaktor odpowiedz. Melchior Ryczakowicz, Grudziądz ul. Kościuszki 21.** — Adres Redakcji i Administracji: **Grudziądz, Rynek nr. 15 p. I.**

Nakładem: Pomorskiego Oddziału Okręg. „Stowarzyszenia Chrześcijańsko Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Grudziądzu

Drukiem: Zakłady Graficzne Bolesława Szczuki — Wąbrzeźno-Pom.

ZADANIA NAUCZYCIELA POMORSKIEGO W NOWYM ROKU SZKOLNYM

Nadszedł nowy rok szkolny. Z nim rozpoczęła się ta twarda, mozolna i odpowiedzialna praca na niwie szkolnej. Nowy rok szkolny wymagać będzie od nas specjalnych ofiar w postaci wysiłków na terenie szkoły. Żyjemy w okresie przełomowym, w okresie przebudowy naszego szkolnictwa od podstaw. I w tej olbrzymiej pracy nie wolno nam być tylko biernymi widzami i posłusznymi wykonawcami woli wyższych czynników. Naszą czynną postawą musimy zadokumentować, że zdajemy sobie sprawę z ważności chwili, że nie zawiedziemy pokładanych w nas nadziei. Cóż bowiem znaczyłyby choć najlepiej pomyślane plany i programy, jeżeliby wykonawcy tych zamierzeń nie stali na wysokości zadania. Od nas więc zależy w olbrzymiej mierze, czy dokonywująca się w naszych oczach przemiana szkolnictwa polskiego będzie korzystną dla naszej młodzieży polskiej, dla narodu, dla całego państwa. Wielka odpowiedzialność spoczywa na naszych barkach! Stąd też czekająca nas praca, mimo kłopotów rodzinnych, trosk natury materjalnej, wymaga od nas zaparcia się siebie, zmobilizowania swych wszystkich sił, by to nasze odradzające się szkolnictwo wytrzymało też próbę ogniową. Nie wolno nam dlatego stać z założonemi rękoma i czekać na wyniki pracy innych! W dzisiejszym wyścigu pracy musimy brać gremjalny udział! Okradalibyśmy siebie, okradalibyśmy społeczeństwo, okradalibyśmy własne państwo, spełniając po dyletancku swe obowiązki. Złodziejami bylibyśmy, zabierając miejsca, które z większym pożytkiem zająć mogłyby bardziej aktywne jednostki. Tysiące młodych kolegów, pełnych energji i ideałów, wyciągają dziś ręce do pracy, chcą wypróbować swe siły, a nie mają możności. Ustąpmy im miejsca, jeżeli sami nie chcemy, czy też nie możemy podołać w wypełnianiu nakładanych na nas obowiązków.

W pracy naszej nie możemy się atoli zasklepić w murach naszej szkoły i harować od rana do nocy. Musimy wyjść poza obręb własnego „podwórka", nawiązać kontakt z kolegami, dzielić się swemi spostrzeżeniami i uwagami, a w wątpliwych kwestjach, miast błądzić po omacku, szukać rad i wskazówek. Terenem najodpowiedniejszym wspólnej wymiany myśli, — to łamy własnego pisma pedagogicznego.

Mamy na terenie pomorskim naszego „Nauczyciela Pomorskiego". Jakżeż on jednak biedny! Czyż niema nas tu tylu, by stać nas na bogatsze w treść pismo fachowe? Czyż niema chętnych kolegów, którzyby pragnęli podzielić się swemi wiadomościami i spostrzeżeniami z terenu szkoły z ogółem? Napewno oni są! A czemuż tedy przypisać należy to milczenie ogółu kolegów?

Czas najwyższy zbudzić się z tej martwoty! Ważność obecnej chwili wymaga, byśmy przerwali to przykre milczenie i raźno zabrali się do pracy. A w tej pracy nie powinno zabraknąć nikogo!

I Ty, starszy Kolego, a nawet i Emeryto, nie powinieneś spoczywać jeszcze na słusznie zasłużonych laurach. Masz wieloletnie doświadczenie na polu wychowawczem. Szereg pokoleń przeszło przez Twe ręce. Widzisz skutki Swej wieloletniej pracy. Obejmujesz dziś Swym wzrokiem całą Swą przeszłość pedagogiczną. Szczegółowy rachunek sumienia wykaże Ci zalety ale i wady stosowanych metod pracy. Sięgnij więc do skarbca Twych doświadczeń i udziel kolegom niejednej zdrowej rady. „Nauczyciel Pomorski" czeka na Ciebie!

A i Ty, młody Kolego, który stawiasz pierwsze kroki na polu pracy nauczycielskiej, który często stajesz przed trudnościami na pozór niedoprzezwyciężenia, który błądzisz poomacku, marnując dużo czasu, sił i zdrowia, zwróć się w wątpliwych sprawach do „Nauczyciela Pomorskiego", a napewno uzyskasz pomocy od kolegów bardziej doświadczonych.

Ty zaś, najmłodszy Kolego, któremu okrutny los nie pozwolił jeszcze stanąć w szeregu czynnych nauczycieli, utrzymuj przez „Nauczyciela Pomorskiego" kontakt ze szkołą. (Kolegom bezrobotnym powinno się bezpłatnie dostarczać „Nauczyciela Pomorskiego"). Posiadasz wzniosłe idee, umysł Twój napełniony jest wiadomościami, więc nie marnuj czasu, łamy „Nauczyciela Pomorskiego" czekają na Ciebie. Swemi młodzieńczemi porywami ożywisz ducha niejednego starszego kolegi.

A już wprost moralny obowiązek wspólnej wymiany myśli macie Wy, Koledzy, z ukończonemi W. K. N., Wy, którzy stanowicie niejako tę elitę nauczycielską na naszym terenie. A jest Was już chyba znaczny zastęp. Zaciągnęliście wobec Państwa dług wdzięczności, który spłacać winniście nietylko na terenie Swej szkoły. Wasz kapitał wiedzy nie kalkulowałby się należycie. Wszak pamiętacie o onej świecy ewangelicznej, której nie stawia się pod, lecz na korzec, by światło jej rozchodziło się na wszystkie strony. Z zdobytych doświadczeń i wiedzy nie wolno li tylko Wam korzystać, nie wolno Wam podnosić li tylko poziomy Swych szkół. Tak czyniłby samolub! Wy powinniście być temi świeczkami umieszczonemi jaknajwyżej, by blask Waszego światła wiedzy rozpraszał mroki jaknajdalszych kręgów, by z wiedzy Waszej korzystał jaknajwiększy zastęp tych kolegów, którzy nie mieli i nigdy nie będą mieli okazji do uzupełnienia swego wykształcenia fachowego. Dzięki Wam powinien się podnieść ogólny poziom umysłowy całego nauczycielstwa pomorskiego, co temsamem pociągnie za sobą podniesienie się i poziomu naszych szkół. A nietylko powinno, ale musi to się stać, szczególnie tu, na naszym terenie pomorskim, na tym najbardziej zagrożonym odcinku naszego Państwa. Tu każdy nauczyciel, każda szkoła, mu-

si być tym żelaznym słupem chrobrowskim, o który rozbiją się wszelkie wrogie zakusy naszych sąsiadów. Jeżeli jeszcze dziś wrogowie nasi mają tę czelność trąbić w świat, że Pomorze nie jest ziemią polską, to właśnie zadaniem nauczyciela i szkoły pomorskiej jest raz na zawsze sparaliżować te niecne głosy. Aby to się stało, musicie Swych starań dołożyć przedewszystkiem Wy, — z czołowej drużyny — Wukaenowcy! Łamy „Nauczyciela Pomorskiego“ zapraszają Was do współpracy!

Stańmy zatem wszyscy, ramię przy ramieniu w kole współpracowników „Nauczyciela Pomorskiego“. Niech on naprawdę stanie się wykładnikiem naszych poczynań pedagogicznych. Starajmy się, by przyszłe pokolenia, oceniając dzisiejsze zmagania się o posiadanie Pomorza i wolnego dostępu do morza, mogły z czystem sumieniem powiedzieć, że niepoślednią rolę w tej walce o polskość Pomorza odegrał nauczyciel i szkoła pomorska ze swym organem „Nauczycielem Pomorskim“. **B. W.**

Marceli Radomski, Kościerzyna.

AUTONOMJA I HETERONOMJA

w etyce na podstawie Theodora Lipps'a: „Die ethischen Grundfragen“.

1) Ślepe posłuszeństwo;
2) Egoistyczne posłuszeństwo;
3) Autonomiczne posłuszeństwo.

Etyczne jest to, co być powinno. Żąda się od nas czynów etycznych. Spełnienie żądań nazywamy posłuszeństwem. Jak wszelkim żądaniom, tak i etycznym możemy być posłusznymi w różny sposób. Nie chodzi tu jednak o to, żebyśmy słuchali, ale — żebyśmy **uprawiali posłuszeństwo etyczne.** Pozostaje zatem pytanie, jakie posłuszeństwo jest dobre pod względem etycznym? Odpowiadając na to pytanie, określimy zarazem istotę usposobienia etycznego.

Drugą stroną tego zagadnienia jest pytanie o etycznego prawodawcę. Dokładniej się wyrażając, chcemy wiedzieć: gdzie i jak objawiają się nam żądania etyczne, gdzie winniśmy je znaleźć, jeśli spełnianie ich będzie postępowaniem etycznem, czyli — żeby nasze posłuszeństwo było posłuszeństwem etycznem.

Etycznym prawodawcą mógłby być pojedyńczy człowiek, społeczność, państwo, Bóg, wreszcie ja sam. Wszystkie te odpowiedzi na pytanie o etycznego prawodawcę były już dane. Zależnie od tego uznawano — wyraźnie lub milcząco — ten lub ów rodzaj posłuszeństwa za etyczny.

Chcemy jednak zająć się bezpośrednio sprawą etycznego posłuszeństwa. Do czyjegoś rozkazu mogę się ustosunkować w rozmaity sposób. Jego wola albo mnie interesuje, „obchodzi mnie“ albo jest rzeczą mnie zupełnie obojętną; obok jego woli istnieje moja wola. Gdyby etyczne żądania nas nie obchodziły, nie miałyby też dla nas żadnego znaczenia. Wiemy jednak, że mają one dla nas wszystkich znaczenie. Odnosimy się do nich z poczuciem obowiązku, bo coś nas prze i popycha do spełnienia tych moralnych żądań. Nasze pytanie zatem brzmi: co i czem jest to, co nas prze i popycha, innemi słowy chodzi nam o powody etycznego posłuszeństwa.

1) Ślepe czyli automatyczne posłuszeństwo.

Możemy wyróżnić trzy zasadnicze powody posłuszeństwaa. Pierwszym możliwym powodem to żaden powód; jest posłuszeństwo bez powodu, ślepe czyli automatyczne. Ślepo posłusznym jestem wówczas, jeśli słowo „masz tak a tak postąpić“ działa we mnie jako mechaniczna potrzeba.

Ślepe posł. u zahipnotyzowanego.

Takie posłuszeństwo widzimy u zahipnotyzowanego, w którym słowa rozkazującego budzą wyobrażenie celu, który ma być zrealizowany i owo wyobrażenie celu zamienia się w czyn z własnej siły.

Niema ustosunkowania się motywów do wyobrażenia celu.

Przypuśćmy, że rozkaz jest wystosowany do mnie, wówczas moja osobowość i jej motywy zajmą jakieś stanowisko do wyobrażenia celu. Zależnie od tego ustosunkowania się motywów do wyobrażenia celu wykonam rozkaz lub go nie wykonam.

Osobowość z jej motywami jest uśpiona.

Nie tak się rzecz ma z zahipnotyzowanym. U niego osobowość z jej motywami jest uśpiona, ubezwładniona. Zahipnotyzowany reaguje jedynie na wyobrażenie celu przedstawione mu przez hipnotyzera; to wyobrażenie celu ma wyłączną władzę i dlatego może być urzeczywistnione.

Ślepemu posł. towarzyszy ślepa wiara.

Ślepemu posłuszeństwu towarzyszy nieodidzielnie ślepa wiara, np. jeśli dać zahipnotyzowanemu jakiś napój do skosztowania i powiedzieć mu, że jest to wyborowe wino, uwierzy i będzie utwierdzony, że rzeczywiście pije wino. Tłumaczy się to wyłączną władzą wywołanego wyobrażenia i dowodzi, że osobowość jest uśpiona.

Ślepe posł. jest pierwszem stadjum posł. dziecięcego.

Ze ślepem, automatycznem posłuszeństwem i zarazem ze ślepą wiarą — chociaż nie w tak czystej formie — spotykamy się także poza snem hi-

pnotycznym, przedewszystkiem u dzieci. Stanowi ono najbardziej prymitywne stadjum posłuszeństwa dziecięcego. U dziecka osobowość nie jest uśpiona, ale jest uboższa w treść niż u dorosłego, jest mniej motywów i są one słabsze. Wyobrażenie celu obudzone przez rozkaz w mniejszej mierze pobudza motywy do współdziałania, a więc i u dziecka wyobrażenie celu obudzone przez nakaz może mieć w skutku automatyczne działanie. Także automatyczne działanie wyobrażeń nie są nam dorosłym zupełnie obce, np. jeśli siedzę zatopiony w myślach, a ktoś nagle do mnie się odezwie: „Wstań!“, poczuję jakiś popęd do wstania, odczuję działanie narzuconego mi wyobrażenia powstania z miejsca. Rozkazem tym zostałem zaskoczony i uległem niechcąco albo automatycznie. Mój czyn wynikł bez mej woli tj. bez działania własnych motywów, bo nie miałem żadnego „interesu“ w wykonaniu tego rozkazu.

Do tego zjawiska zaliczamy wszystkie wypadki popędu ślepego naśladownictwa, któremu przedewszystkiem ulegają dzieci, a nieraz i dorośli (naśladowanie ruchów, zwyczajów). Szczególnie silnie — a specjalnie na słabe jednostki działają wyobrażenia czynów nadzwyczajnych, sensacyjnych (epidemja samobójstw). Jeśli nie przeciwstawią się tym wyobrażeniom dosyć silne motywy, wyobrażenia te zdobywają wyłączne panowanie i zamieniają się w czyn.

Ślepe posł. u zahipnot. i u dzieci nie podlega ocenie etycznej.

Wartość etyczna posłuszeństwa hipnotycznego i dziecięcego. Oba te rodzaje posłuszeństwa nie mogą podlegać etycznej ocenie. Nie można bowiem osobnika zahipnotyzowanego ani zganić ani pochwalić za czyn, w którym nie wyraża się osobowość, bo nie zahipnotyzowany, a właściwie rozkazujący spełnia rozkaz posługując się nim jako narzędziem. Ślepe posłuszeństwo dziecka jest uwarunkowane ubogą w treść osobowością; nie możemy więc i dziecka obwiniać za jego „nieetyczny“ czyn wykonany na skutek czyjegoś rozkazu. Możemy najwyżej dziecku dopomagać do doskonalenia się jego osobowości.

Ślepe posł. u dorosłych podlega ocenie, bo od dorosłych wymaga się silnej osobowości.

Ten względny brak własnych motywów i brak duchowej aktywności może jednak występować u dorosłych. Są to jednostki, których osobowość została moralnie uśpiona, przytępiona, sparaliżowana, lub zupełnie zabita przez inne jednostki. A

więc i u dorosłych możemy spotkać się z wypadkami ślepej wiary i ślepego posłuszeństwa. Lecz ślepota ludzi dorosłych podlega moralnej ocenie, bo od dorosłych opinja wymaga bogatej i silnej osobowości i duchowej aktywności. Co tu jest złem? Nie obecność, istnienie pewnych wewnętrznych dążności lub motywów, ale właśnie brak motywów i dążności, lub mała ich siła. Złem jest negacja, słabość, niedorozwój, szczątkowość, relatywna śmierć. Ten właśnie niedorozwój, bezwładność, śmierć osobowości są tem, co stanowi o istocie zła.

Złem jest negacja, niedorozwój, szczątkowość.

Przyczyny niedorozwoju osobowości: przedewszystkiem nadużywanie alkoholu.

Na taki stan duchowy człowieka, składa się wiele przyczyn: „złe powietrze" w sensie fizycznym i duchowym, atmosfera, w której człowiek fizycznie i duchowo nie może swobodnie oddychać, zły pokarm cielesny i duchowy, który tamuje rozwój sił życiowych, albo je zatruwa, każdy rodzaj zniewieściałości, zbytnia uczuciowość, duchowa narkoza, niezdrowa symbolistyka, a przedewszystkiem nadużywanie alkoholu.

Czy należy dopuszczać do tłumaczenia osobowości.

Powstaje pytanie, czy społeczność a przedewszystkiem państwo ma moralne zadanie i obowiązki i — jeśli je ma to — czy właśnie na tem polu nie nasuwa się wyraźnie taki moralny obowiązek. A może — jak niektórzy przypuszczają — istnieje jakieś święte prawo do tamowania i tłumienia duchowej i etycznej i osobowości człowieka? A może należy dopuszczać do samotłumienia (tj. zostawić każdemu swobodę) dlatego, że społeczność na tem nie traci a może nawet w niektórych przypadkach na tem korzysta przez to, że takie jednostki są posłuszniejsze, a więc pożyteczniejsze, jako bezmyślne koła w maszynie. Wiemy jednak, że taki sposób zapatrywania się na korzyść jest nienormalny. Nieprawość ta polega na bezgranicznej tolerancji. Ale istnieją różne środki duchowego i moralnego uśpienia, do których społeczność nie może odnieść się tolerancyjnie. Przypuśćmy, ktoś, kto używa tych środków ma na celu umyślne duchowe sparaliżowanie ludzi. Taką robotę możemy określić słowami Lipps'a jako szatańską, którą bezwarunkowo należy potępić, jako czyn tworzący zło.

Tłumienie osobowości dzieci przez zabijanie ciekawości, po-

Nikt jednak nie będzie uprawiał dzieła niszczenia czyjejś osobowości dla samego zniszczenia tj. aby to zniszczenie było ostatecznym celem.

pędu poznawczego, krytycyzmu jest złem etycznem.

Istnieje natomiast możliwość, że ludzki egoizm, żądza władzy i sławy posługują się takiemi właśnie środkami dla swych własnych celów. Jest też możliwem, że etyczne zaślepienie i ludzki nieporządek mogą — do osiągnięcia rzeczywiście lub rzekomo wzniosłych celów — posługiwać się takiemi środkami, które z natury swojej doprowadzają do zabicia lub ubezwładnienia czyjejś osobowości. Zmuszamy np. dziecko do uczenia się na pamięć, nie odpowiadamy na ich pytania, nie pozwalamy powątpiewać itp. Tą drogą doprowadzamy wreszcie do tego, że dorastający człowiek przyswaja sobie bezmyślnie to, co mu się podaje. Wszelka przymusowa rezygnacja z własnych sił umysłowych, z chęci rozwiązywania zagadnień, wyjaśnienia wątpliwości urabiają w nas dyspozycję do późniejszej dobrowolnej rezygnacji z praw do poznania, i przyczynia się do zabicia popędu poznawczego. Jest to wielka krzywda moralna.

W dalszym ciągu Lipps wskazuje na konieczność pobudzenia dzieci do własnych dociekań i badań, gdyż właśnie żywy popęd do szukania prawdy, „zmysł prawdy" jest wartością we wszelkiem poznaniu, jest etycznie wartościowy, bo niema takiej etyki, której cechą byłby brak zmysłu prawdy, rezygnacja z dociekania i powątpiewań. Dalej rozwodzi się L. nad formalnem i humanistycznem kształceniem, nad wartością kształceniową języków. Opuszczam to, jako nie wiążące się z tematem.

Wszelka praca wykonywana automatycznie. bezmyślnie i bez świadomości etycznego celu prowadzi do uśpienia osobowości i sumienia. Na miejsce etycznego usposobienia wstępuje „zewnętrzny czyn". Czyn ten może być dobry jako taki, ale sądząc, że już przez ten czyn stajemy się dobrymi, zabijamy etyczną świadomość, która stanowi o wyrobieniu naszego dobrego usposobienia. W ten sposób ten dobry czyn staje się złym. Kto popiera i chwali taki czyn dla niego samego, wyrządza szkodę moralną. Do uśpienia mogą się też przyczynić środki stwarzające sztuczny nastrój, jak zewnętrzny a oszałamiający nasze zmysły przepych, podniecająca muzyka, obrazy podniecające fantazję, wreszcie przeróżne systematyczne kościelne egzorcyzmy mogą dokończyć dzieła. Skutkiem tego wytwarza się stan podobny do snu hipotycznego, który jednak może działać trwalej

i intensywniej na człowieka. Jest to chorobliwy stan uczuciowy, a tem gorszy, że się udziela otoczeniu, jest zaraźliwy i może prowadzić do zboczeń, fanatyzmu na tle religijnem, gdyż w przekonaniu takiego człowieka, jego wizje i objawienia, jakie miewa nie mogą być nieprawdziwe. Dalej z takiego stanu wypływa tak bardzo szkodliwa mechanizacja, automatyzacja woli.

Najwyższym etycznym celem jest osobowość człowieka.

Ludzie mogą etycznie błądzić. Mogą zatem odemnie żądać wykonywania czynów, które sprzeciwiają się mojemu sumieniu i poczuciu honoru. Zobowiązując się do ślepego posłuszeństwa, temsamem obowiązuję się do każdego czynu, a więc i do czynu niemoralnego. Takie zobowiązanie się jest niesumienne i niehonorowe, taksamo jak niesumienne jest wymaganie ślepego posłuszeństwa, a choćby cel, dla osiągnięcia którego wydaję rozkaz, był wzniosły. Niema bowiem takiego celu, któremu trzebaby poświęcić jedyny najwyższy cel i dobro — etyczną osobowość. Nawet wielkość, siła i sława państwa musiałaby upaść, gdyby nie opierała się na innym fundamencie jak tylko na tego rodzaju dyscyplinie (tj. mechanizacji naszej woli).

Przejmowanie odpowiedzialności za ślepe czyny.

Jest to etyczne zaślepienie jeśli się przypuszcza, że rozkazujący może wziąć odpowiedzialność na siebie za czyny popełnione w ślepem posłuszeństwie. Naturalnie, że odpowiedzialność rozkazującego jest większa, ale nie uwalnia to i wykonywującego od odpowiedzialności jeśli nie podlegał fizycznemu przymusowi. Moralna odpowiedzialność nie jest bagażem, który możnaby zdjąć z barków jednej, aby złożyć go na barkach drugiej osoby. Grzeszy moralnie, kto składa odpowiedzialność za swoje świadome czyny na kogo innego, a podwójnie grzeszy, kto wmawia wykonującemu, że bierze odpowiedzialność za swoje czyny.

Nie chcemy powyższemi wywodami zaprzeczyc potrzeby ślepego posłuszeństwa w każdym wypadku. Kto jest ślepym, musi pozwolić kierować się ślepo, gdyż jest to potrzebne dla dobra jego i otoczenia. Wszelkie jednak wychowanie i rządzenie winno zdążać do wyleczenia do tej moralnej ślepoty, mówiąc nieobrazowo — celem winien być własny sąd etyczny i z własnego usposobienia wypływająca decyzja moralna.

Gdyby ktoś chciał uznać ślepe posłuszeństwo za ogólną zasadę moralności, musiałby temsamem

uznać za słuszną (obok wymienionych) jeszcze jedną niedorzeczność a mianowicie: ślepo posłuszny musi mieć kogoś, kto mu rozkazuje, rozkazujący jest naturalnie ślepo posłuszny swej wyższej władzy i tak w nieskończoność. To jest niemożliwe. Gdzieś musi być widzący.

Ślepe posłuszeństwo jest niedorzecznością; dwojaka moralność: dla jednych ślepe posłuszeństwo, dla drugich bezgraniczna władza, samowola.

Musielibyśmy rozróżnić dwie klasy ludzi i zarazem dwojaką moralność. Jedna klasa ludzi składałaby się z samych rozkazujących, prawodawców, a druga z wykonawców. Wykonawcy słuchaliby ślepo, bez zastrzeżeń, rozkazujący natomiast postępowaliby wg. ich upodobań i zachcianek, albo postępowaliby na podstawie jakiegoś natchnienia czy widzenia danego im przez naturę lub Boga. W każdym razie nie słuchaliby ślepo, bo nie czyjaś z zewnątrz pochodząca wola, a ich własna wola lub wewnętrzne oświecenie i ich wypływająca z niego świadomość dobra i zła określa je. Działaliby jako wolni swobodnie, jako samowolni albo moralnie wolni, co stoi w sprzeczności w stosunku do ślepego posłuszeństwa. Dla podwładnych moralnością byłoby ślepe posłuszeństwo, a dla rozkazujących skrajne przeciwieństwo: nieograniczona władza. To jest niemożliwe. Albo ślepe posłuszeństwo jest etyczne, i wtedy decyzja wg. praw własnych wykonywującego byłaby niemoralna. Albo przeciwnie. Nie może jednak pewien rodzaj posłuszeństwa być etycznym i zarazem jego skrajne przeciwieństwo. Zasada moralna nie może jednocześnie głosić sprzecznych i wykluczających się czynów. A tak właśnie chce zasada ślepego posłuszeństwa. W istocie jest to zasada etycznego anarchizmu. Despotyzm jest równoznaczny ze zniszczeniem etycznej świadomości.

Ślepe posłuszeństwo nie może być ogólną zasadą moralności, bo żaden człowiek nie jest bezwolnym automatem (poza stanem w śnie hipnotycznym) w pełnem tego słowa znaczeniu. W każdym bowiem nurtują własne potrzeby, popędy i skłonności, słowem własne motywy. O ile tak jest, to żaden rozkaz nie może oddziaływać automatycznie, gdyż treść rozkazu stanie w jakimś stosunku do tych własnych motywów. Wykonanie lub odrzucenie rozkazu zależy właśnie od tego ustosunkowania się motywów do rozkazu, przedewszystkiem do żądania treści etycznej.

Istnieją tu dwie możliwości:

a) albo rozkaz, tj. żądanie etyczne do mnie wystosowane znajdzie we mnie oddźwięk — odpowiada moim potrzebom i dążnościom i wtedy chcę spełnić to żądanie dla jego wartości, a które odpowiadają mojej naturze. Jestem więc prawodawcą sam dla siebie, słucham siebie, tj. mojego wewnętrznego parcia do dobrego. Innemi słowy: postępuje według mojej woli.

b) Albo — chcę spełnić rozkaz nie dlatego, że jego treść ma dla mnie etyczną wartość, ale dlatego, że z treścią rozkazu jest złączone coś obcego, co wyznacza moje postępowanie, i co odpowiada moim dążnościom, chcę spełnić dlatego, że wykonanie rozkazu jest warunkiem albo środkiem do urzeczywistnienia jakiegoś innego celu. I tu postępuję w pewnej mierze jako człowiek wolny o ile powoduję się w wykonaniu nie treścią rozkazu a tą inną wewnętrzną potrzebą. Jestem moim prawodawcą ale nie prawodawcą moralnym. Do moralnej treści rozkazu jako takiej nie ciągnie mnie wewnętrzna potrzeba; moralny rozkaz nie jest mój własny, a jest obcy i działa na mnie jak obcy.

W pierwszym wypadku jest moja decyzja moralnie autonomiczna, w drugim — treść rozkazu nie była zarazem moim rozkazem wewnętrznym, postępowanie moje było heteronomiczne. W pierwszym wypadku treść etyczna była celem, do którego sam dążyłem, w drugim — treść etyczna była celem innych, dla mnie była tylko środkiem do celu.

2) Posłuszeństwo egoistyczne

Doszliśmy w ten sposób do drugiego rodzaju posłuszeństwa a mianowicie — posłuszeństwa z pobudek egoistycznych. Przypuśćmy, że z treścią rozkazu jest związane coś obcego, co mnie skłania do posłuszeństwa, spełniam ten moralny czyn, którego się odemnie żąda, z innych pobudek, dla innych celów. Spełniam rozkaz dlatego, że czeka mnie nagroda, albo czekałaby mnie kara, gdybym go nie spełnił. Istotą mego chcenia jest zdobycie nagrody albo uniknięcie kary. Mój czyn moralny jest tylko przypadkowym środkiem do celu. Celem jest korzyść własna, jest to zatem posłuszeństwo egoistyczne. Ten rodzaj posłuszeństwa jest zarazem drugim stopniem posłuszeństwa dziecięcego.

Posł. egoist. drugim stopn. posłusz. dziecięcego.

Powszechność ślepego posł. tak-

Posłuszeństwo egoistyczne może być powszechne, bo nikomu nie brak własnych interesów.

samo jak i egoistycznego.

Prowadzi to do tego, że i ślepe posłuszeństwo przy bliższem poznaniu do pewnego stopnia zależne jest od pobudek egoistycznych. Wszak rozkaz brzmi: **bądź posłuszny bezwzględnie**, ale nie wypowiedziana przydawka brzmi: **bo w przeciwnym razie ominie cię nagroda, albo — czeka cię taka lub inna kara.** Do spełnienia rozkazu dołącza się nagrodę wieczną lub doczesną. I właśnie dla tych to nagród — a więc nie ślepo — jesteśmy posłuszni, choć — być może — bez wyraźnej świadomości egoistycznego motywu. Despotyzm żądający „ślepego" posłuszeństwa jest ojcem egoizmu.

Despotyzm jest ojcem egoizmu.

Posłusz. egoistyczne jest wyrachowane, mądre, ale zarazem jest ślepe moralnie i ograniczone.

Posłuszeństwo egoistyczne nie jest ślepe. Nie jest ślepe, a widzące, jeśli widzę własną korzyść, może ją obliczam i wyrachowuje. Jest jednak zarazem ślepe, ślepe moralnie, tak jak wszelka decyzja o podkładzie egoistycznym jest ślepa moralnie. Jest mądre, ale etycznie ograniczone, co leży już w samej naturze egoizmu. Istnienie w człowieku i działanie egoistycznych interesów, dążenie do własnego dobra i bronienie się przed złem a więc dążenie do nagród i unikanie kar, jako takie są dobre. Ale złem jest owa ślepota: złem jest to, że moralna treść nakazu nie jest celem samym w sobie, że moralność zamiast być celem, jest zniżona do środka egoistycznych celów.

Jest nietylko bezwartościowe, ale potępienia godne.

Jeśli przyjąć, że w człowieku są tylko motywy egoistyczne, albo, że panują u nas, wówczas moralne nakazy muszą nawiązywać do tych egoistycznych motywów. Potrzebna jest obietnica nagrody lub zagrożenie karą. W ten sposób moglibyśmy prowadzić do dobrego w niektórych przypadkach dzieci, ale posłuszeństwo egoistyczne osiągane w ten sposób, nie powinno być celem, ale drogą do celu. Może ono być środkiem wychowania moralnego. Przez to, że przyzwyczajamy dziecko do dobrego, poznaje ono własnem doświadczeniem i pokocha je. Jeśli tego celu w ten sposób nie osiągniemy, to nagroda i kara mogą przyczynić się najwyżej do zewnętrznego ukształtowania jednostki, co etycznie jest bezwartościowe.

Lecz nietylko bezwartościowe, ale potępienia godne, jeśli zrobi się z egoistycznego posłuszeństwa zasadę, bo robimy zasadę moralnej ślepoty, zabijając usposobienie moralne i osobowość. **Kto czyni dobrze tylko ze względu na nagrodę i karę, jest w stanie czynić źle, jeśli do tej czynności będzie przywiązana nagroda, a do dobrej — kara.**

Mimo to istniały systemy moralne, które chciały budować etykę na posłuszeństwie egoistycznem. Prawodawcą bywało państwo, albo opinja publiczna. Lecz niezależnie od tego, kto był prawodawcą, zawsze powodem tego „etycznego postępowania" był wzgląd na własną korzyść lub szkodę. Takie postępowanie jest mądrym, wyrozumowanym i obrachowanym interesem.

Pytanie, czyje postępowanie pod względem moralnym jest (lepsze) wyższe, tego, który ślepo słucha (a więc z powodów egoistycznych), czy tego, który sądząc, że rozkaz wymaga czynu nieetycznego, odmówi posłuszeństwa. Bezwątpienia postępowanie tego ostatniego jest etycznie wyższe, bo kieruje się względami etycznemi wg. własnego sądu i sumienia, a choćby ten jego sąd był nawet i błędny; ślepo posłuszny natomiast wcale nie kieruje się sumieniem ani etyczną świadomością i jego postępek jest moralnie bezwartościowy.

Utarł się pogląd, że etyczne jest posłuszeństwo wobec żądań „społeczności", albo podporządkowanie się „woli ogółu". Co oznaczają terminy: społeczność, wola ogółu? Całą ludzką społeczność, wolę całej ludzkiej społeczności? Czy chcemy na podstawie głosowania ustalić, co jest etyczne? Z tego mogłyby wyniknąć dziwne i bardzo zmieniające się rezultaty. Praktycznie biorąc termin ten bierzemy w zrozumieniu większem: społeczność to sfera, do której ja należę. Wtedy zmieni się zasada moralna społecznych przykazań w zasadę żądań mojego stanu.

Posłuszeństwo wobec przykazań stanu.

Czemu podporządkowujemy się żądaniom naszego stanu? Czemu podporządkujemy się pojęciu honoru ustanowionem przez ten stan? Wszak niemożliwem jest bezpośrednie przenoszenie się uczuć wartości etycznej z jednej osoby na drugą tylko dlatego, że ta osoba wie o istnieniu tych wartości. Możliwe jest natomiast przenoszenie pośrednie a mianowicie: przez to, że widzę jak mój stan stale zapatruje się i ocenia postępki z pewnego stałego punktu widzenia, przyzwyczajam się i ja do tego sposobu zapatrywania i temu sposobowi zapatrywania odpowiada wtedy moje wartościowanie. Oczywiście, że może to być zapatrywanie jednostronne. Wolność mojego sądu w sprawach etycznych jest tu ograniczona.

Jest to jeszcze najbardziej honorowy powód podporządkowania własnego etycznego sądu pod

obcy, ale obok tego stoją mniej honorowe. Mówimy: muszę żyć z moim stanem tj. moją materjalna egzystencja i powodzenia są zależne od przynależności do tego stanu i od podporządkowania się jego pojęciom etyki i honoru. A to nie jest wcale honorowe. Dobro materjalne jest dla mnie ważną rzeczą, ale czyż mam dla tych dóbr wyrzec się prawa własnej oceny postępków uznanych za dobre przez mój stan? Czyż mam nie zwracać uwagi na własną godność, na moje własne poczucie honoru? Czy jeśli te postępki nie wytrzymują mojej krytyki — mimo to mam ulec żądaniom mego stanu? Jest to słabość i podłość jeśli nie usłucham mojego wewnętrznego głosu, dlatego tylko, że inni tak chcą.

Jeden miernik honoru: zasady etyczne.

Moja godność i sumienność są tylko moje, nikt nie może ich na mnie przenieść. a więc ani godność mojego stanu nie może być na mnie przeniesiona. Jesli jej nie mam w sobie, to ani mój stan mi jej dać nie może. Nie chcemy przez to zaprzeczyć godności stanu. Każdy stan ma swoje moralne obowiązki, które spełnia z większą lub mniejszą sumiennością. Każdy członek stanu bierze udział w tej godności w tej mierze. w jakiej bierze udział w zadaniach i ich realizowaniu. Miernikiem poziomu tych zadań i wartości i ich wykonanie zawsze będą zasady etyczne. Niema różnych mierników honoru. Każda ocena oparta jest na innym mierniku, a więc ocena wg. jakiegoś specjalnego miernika i każdy oparty na nim specjalny sąd o honorze jest nieetyczny, niehonorowy.

Czemu jesteśmy posłuszni boskim przykazaniom?

Są tu dwie możliwości: Jeśli jesteśmy posłuszni dlatego, że Bóg może nas nagrodzić lub karać, to nasze posłuszeństwo jest egoistyczne. Albo — jesteśmy posłuszni dlatego, że uznajemy Go za świętego. Potrzeba tu jednak miernika u nas samych. według którego odróżniamy świętość. Tym miernikiem może być tylko nasza moralna świadomość. Dla nas świętością jest to, co odpowiada bezwzględnie naszym etycznym wymaganiom. Ktoś inny powie, że Kościół nam zaręcza ten przymiot Boga, albo, że leży on już w pojęciu Bóstwa. Pytanie teraz, jak się to dzieje, że świętość robi na mnie wrażenie? I tu ta sama odpowiedź: we mnie musi być jakiś pociąg do świętości, do dobrego. i ten

właśnie pociąg prze mnie do posłuszeństwa. W istocie zatem jestem posłuszny sobie, jestem sam sobie prawodawcą. A więc posłuszeństwo wobec Boga może być albo egoistyczne — i tem samem nieetyczne, albo etyczne i wtedy nie jest heteronomiczne a automatyczne i do takiego posłuszeństwa winniśmy wychować siebie i innych.

Obok tych dwóch rodzajów posłuszeństwa istnieje jeszcze trzeci. Jesteśmy posłuszni dlatego, że moglibyśmy rozkazodawców dotknąć, zmartwić, doprowadzić do gniewu. Widzimy ten rodzaj posłuszeństwa tak u dzieci jak i u dorosłych. Powód takiego postępowania może leżeć w tem, że rozkazodawca okazywał mi dobroć, i spodziewam się nadal od niego wiele dobrego. Takie moje posłuszeństwo jest także egoistyczne.

3) Posłuszeństwo autonomiczne.

Lecz motywy mojego posłuszeństwa mogą być innego jeszcze rodzaju. Nie chcę zranić mojego zwierzchnika dlatego, że go szanuję, poważam, kocham. Taka miłość i szacunek mają wartość etyczną, bo wyszedłem poza ciasne ramy egoizmu. Jestem widzącym nietylko w stosunku do ślepoty absolutnej, ale także w stosunku do egoistycznej.

Ale i tu moje postępowanie może być ślepe. Ma to miejsce wówczas, gdy chcę tej poważanej przezemnie osobie sprawić uciechę za wszelką cenę. W takim wypadku byłbym jej posłuszny, choćby ta osoba żądała spełnienia czynu złego. Zasada moralna postępowania z miłości i szacunku znosi różnicę między dobrem i złem, tak jak to widzimy przy dwu pierwszych rodzajach posłuszeństwa.

Tylko wówczas takie posłuszeństwo jest etycznie dobre, jeśli kocham i szanuję tę osobowość dla jej zalet moralnych, i jeśli jako taka przedstawia mi się nie byle kiedy i byle gdzie, ale specjalnie w tem, co teraz odemnie żąda, t. zn. jej żądanie jest nietylko dla niej, ale i dla mnie etycznie dobre, bo ja sam własnym miernikiem oceniłem i uznałem treść żądania za etycznie dobrą. Słucham nie kogoś innego, a siebie. I tu wynikiem jest: albo posłuszeństwo jest nieetyczne, albo — nie jest to posłuszeństwo wobec kogoś, a własnem posłuszeństwem. Moje posłuszeństwo zgadza się z mojem wewnętrznem prawem.

Wszelkie posłusz. nieautonomiczne może nie być nieetyczne jako czyn, ale jest nieetyczne jako usposobienie. —

Wszelka etyka nie jest czem innem, jak wol nością w sensie zgody z własnem wewnętrznem prawem. Posłuszeństwo w wąskiem znaczeniu tj. powodowanie się wolą innych nie jest etyczne, jest nieetyczne w korzeniach — w tej mierze, w jakiej pochodzi z duchowej niewoli, ciasnoty i ślepoty. Jest nieetyczne nie jako czyn, ale jako usposobienie niewolnicze, służalcze. Posłuszeństwo jako czyn może być potrzebne i wartościowe a mianowicie jako środek do celu, przedewszystkiem jako środek wychowawczy. Jego ostatecznym celem jednak musi zawsze być moralna wolność. Każda inna zasada posłuszesńtwa jest nieetyczna.

W każdym człowieku jest pęd, tęsknota do wolności. Niektórzy sądzą być wolnymi a w rzeczywistości są automatami, bezwolnie poddanemi cudzej woli, łasi na nagrody, pochwały i uznania; uzależnieni od sądu ogółu lub swego stanu, albo są oszukani nie przez nieetyczne, ale ślepe przywiązanie do obcych osobowości. Wszystkim tym wypaczonym pojęciom wolności przeciwstawia się etyka prawdziwej wewnętrznej wolności, wolne wewnętrzne samostanowienie.

Kto znalazł taką wolność, znalazł siebie i znalazł Boga. Bo Bóg nigdzie nie objawia się więcej doskonale, niż w moralnie wolnej osobowości.

KOMUNIKAT

1) Zarząd Oddziału zwrócił się do Prezesów Kół powiatów północnych naszego Oddziału i doniósł im, że zamierza zwołać Zjazd Prezesów Kół do Jastrzębiej Góry. Miało to nastąpić w pierwszych dniach sierpnia br. Jednakowoż z powodów od Zarządu Oddziału niezależnych zebranie to odbyć się nie mogło. W interesie każdego Koła leży obowiązek, ażeby w gronie członków był chociaż jeden, któryby nasz dom w Jastrzębiej Górze widział i zwiedził. Swemi spostrzeżeniami powinien się podzielić z członkami na posiedzeniu Koła.

Aczkolwiek Dom Wypoczynkowy jest już wykończony i w bieżącym sezonie letnim był użytkowany, to jednakowoż są na nim jeszcze długi, które w krótkim czasie muszą być uregulowane. Subskrybowanie pożyczek na ten cel po 25 zł wobec tego jest zawsze aktualne. Dużo Kół w tak ważnej akcji nie wzięło wogóle udziału. Prosimy wobec tego przystąpić do zbiorowej akcji i spełnić swój organizacyjny obowiązek.

2) Zarząd Oddziału przypomina Zarządom Kół, żeby sprawom organizacyjnym w bież. roku szkolnym poświęcili jeszcze więcej uwagi aniżeli dotychczas. Do Zarządu Oddziału należy nadesłać wszelkie zmiany jakie zaszły w składzie osobowym Kół. Specjalną uwagę należy poświęcić ściąganiu składek członkowskich. Bardzo dużo Kół zalega ze składkami członkowskiemi za miesiące wakacyjne. Prosimy w najbliższym czasie zaległości te wyrównać.

3) Wielką bolączką naszej organizacji jest kwestja spłat pożyczek zaciągniętych. Dłużnicy ogromnie sobie lekceważą tę sprawę. Zmuszeni byliśmy wystąpić na drogę sądową. Powstają koszta, sprawy się przewlekają — a koledzy ubiegający się, muszą czekać. Zarząd Oddziału wzywa Koła, by na zebraniach sprawę tę omawiano i by Zarząd Kół indywidualnie wpłynął na dłużników i skłonił ich do spłaty pożyczki.

4) Wszelkie rękopisy artykułów do „Nauczyciela Pomorskiego" należy sporządzać tylko po jednej stronie arkusza.

5) Dnia 10 września br. odbyło się posiedzenie pełnego Zarządu Oddziału.

DZIAŁ LITERACKI

WŁAŚCIWA ROZRYWKA.

Ilustrowany miesięcznik „Tęcza", którego numer 5-ty przed kilku dniami ukazał się w druku, obok artykułów i utworów literackich, społecznych, gospodarczych, baczną zwraca uwagę na dział rozrywek. W tym zakresie podaje każdy numer liczne szarady, zagadki, rebusy, konkursy i ankiety. Za rozwiązania przeznacza wydawnictwo wiele cennych nagród. Najnowszy numer, oprócz stałego działu rozrywkowego, przynosi nowy konkurs z nagrodami, konkurs na okładkę „Tęczy". W konkursie tym zainteresowani są wszyscy, obdarzeni zdolnościami rysunkowemi. Daje on możność początkującym rysownikom zwrócenia uwagi na ich talent oraz wejścia w kontakt z wydawnictwem perjodycznem. Poza działem rozrywkowym, „Tęcza" przynosi wiele materjału literackiego oraz aktualnego, co w sumie składa się na pismo ciekawe i interesujące, a przeznaczone dla szerokich warstw.

„Tęczę" nabywać można w księgarniach, kioskach, u kolporterów lub wprost w administracji, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22. Numer okazowy wysyła się za nadaniem 1,— zł.

PRZED SEZONEM JESIENNYM.

Ostatni zeszyt „Tęczy", ilustrowanego miesięcznika dla wszystkich, przynosząc wiele materjału wakacyjnego w postaci nowel, opowiadań, humoresek, konkursów, anegdot, feljetonów, — przynosi równocześnie zapowiedź i plan tego pisma na najbliższy sezon jesienny. Po okresie wakacyjnym. w którym przeważał materjał lekki, przyniesie „Tęcza", w najbliższych miesiącach szereg nowel najwybitniejszych polskich pisarzy reportaży z życia. artykułów z zakresu polityki międzynarodowej, ankiet, dyskusyj i w. innych. Redakcja „Tęczy", pisma coraz pomyślniej rozwijającego się, opracowuje obecnie bardzo szeroki plan wydawniczy, który ma „Tęczę" uczynić w jeszcze silniejszym stopniu pismem nieodzownem dla każdej rodziny. —

„Tęczę“ nabyć można w księgarniach, kioskach, u kolporterów lub wprost w administracji, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22. Numer okazowy wysyła się za nadesłaniem 1,— zł.

L. Jaxa Bykowski: WSPÓŁDZIAŁANIE DOMU I SZKOŁY W WYKSZTAŁCENIU PRZYRODNICZEM MŁODZIEŻY. (Współpraca Domu i Szkoły. Zeszyt XII.) Książnica-Atlas S. A. Lwów — Warszawa 1933.

Autor przedstawia przedewszystkiem zmiany, jakie zaszły w znaczeniu nauk przyrodniczych we współczesnem wykształceniu i wychowaniu w porównaniu do czasów dawniejszych. Wprowadzone do programów ze względów utylitarnych, dla celów wyłącznie informacyjnych okazały one wysokie wartości formalne, wychowawcze i kształcące pod warunkiem jednak stosowania właściwego sposobu ich prowadzenia. Stąd zmiana zasadnicza metod nauczania we współczesnych szkołach, zwłaszcza ogólnokształcących, których istotę i tendencje znajdziemy zwięźle zaznaczone. W związku z tem musi ulec także praca domowa, jej znaczenie i sposób prowadzenia i organizacji i w tym kierunku autor daje szereg wskazówek ogólnych i szczegółowych przykładów. Wreszcie rozważa przyczyny niepowodzeń w tym przedmiocie i omawia wskazane w poszczególnych wypadkach środki zaradcze. —

A. Ferriére: SAMORZĄD UCZNIOWSKI. (Bibljoteka Przekładów Dzieł Pedagogicznych. T. XVIII). Książnica Atlas, Lwów — Warszawa, 1933.

Samorząd uczniowski jako skuteczny środek wychowania obywatelskiego znany i ceniony jest oddawna w szkolnictwie polskiem. Z uznaniem przeto powitane będzie niewątpliwie ukazanie się w przekładzie cennej pracy genewskiego pedagoga, poświęcony rozważaniu tego tematu a opartej na bogatym materjale faktycznym zebranym z różnych krajów.

Zadaniem samorządu uczniowskiego, zdaniem autora, jest przeciwdziałać wychowaniu do biernego posłuszeństwa, wytwarzać krytycyzm i zdolność do współdziałania zbiorowego. Cechy te są niezbędne dla obywatela nowoczesnego państwa. Przekład zawiera na początku przedmowy, napisaną przez prof. Ferriére'a, do wydania polskiego, w któreej wybitny ten przedstawiciel „nowego wychowania“ wyraża się z uznaniem o poczynaniach polskich w dziedzinie samorządu szkolnego. —

J. Piaget: JAK SOBIE DZIECKO ŚWIAT PRZEDSTAWIA. Biblj. Przekł. Dzieł Pedagogicznych. T. XII. Książnica Atlas, S. A. Lwów — Warszawa. —

Prof. Uniwersytetu Genewskiego J. Piaget przeprowadził szereg systematycznych badań nad myśleniem dziecka w wieku nauczania początkowego. Stosował przytem stworzoną przez siebie „metodę kliniczną“, stojącą w pośrodku niejako między metodą eksperymentalną a metodą przygodnej obserwacji. Metoda kliniczna pozwoliła mu dobroć do samorodnych przejawów myślenia dziecka. Wyniki tych badań przedstawił prof. Piaget w 4 książkach, które stopniowo ukażą się w przekładzie polskim.

Dotychczas wyszedł już z druku tom zatytułowany: „Mowa i myślenie u dziecka“, który z następnym p. t. „Sąd i rozumowanie u dziecka“ tworzą całość, poświęconą studjom nad logigą formalną u dziecka. Obecnie ukazał się przekład trzeciej z rzędu książki z tej serji, zatytułowany „Jak sobie dziecko świat przedstawia?“.

Przedstawione w niej są badania dotyczące zagadnienia rzeczywistości oraz istnienia świata, niezależnego od działalności ludzkiej. Samorodne poglądy dziecka na te kwestje odbijają się na sposobie przyswajania sobie otrzymanej w szkole nauki.